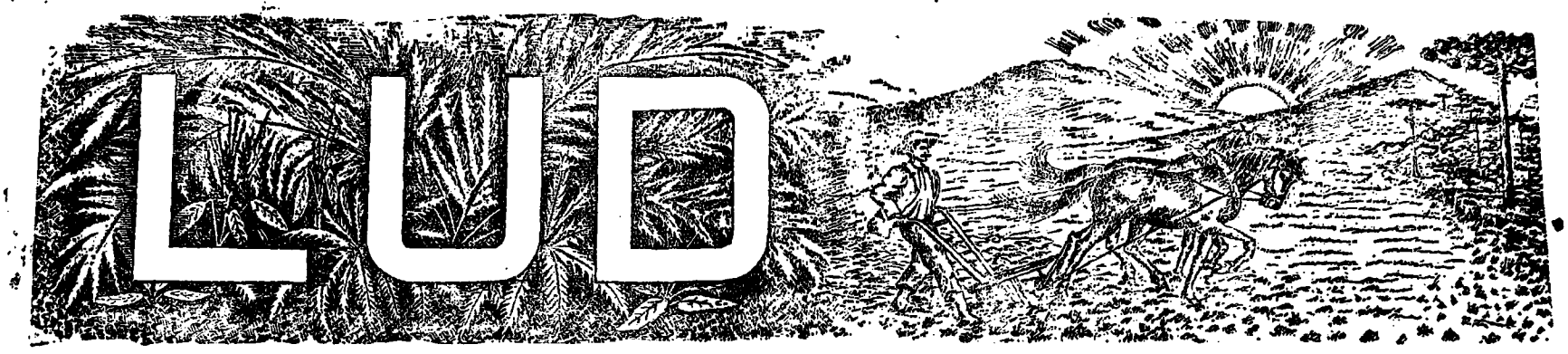

Organ Spółki Wydawniczej — Wychodzi dwa razy na tydzień.

ROK IV | KURYTYBA, DNIA 18 KWIETNIA 1923. | Nr. 29.

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida: Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

Warunki prenumeraty „LUDU":

W Brazylji rocznie — — — z dołu 11$000, z góry	10$000
Półrocznie — — — — — — — —	5$500
Kwartalnie — — — — — — — —	3$000
Miesięcznie — — — — — — — —	1$000
W Argentynie — — — — — — —	10 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	3.50 dol.
W Europie	12$000
Numer poszczególny — — — — — — —	100 rs

Do Małopolski Wschodniej czyli dawnej Galicji przyjechał delegat Ojca św. z Rzymu.

Tym delegatem jest O. Genocchi (Dżenoki). On już raz w roku 1920 wyjechał do Polski, lecz go Polacy nie wpuścili do Małopolski Wschodniej i z Warszawy zawrócili napowrót do Rzymu. Dlaczego? zapytacie czytelnicy »Ludu«. Oto, nie miał paszportu polskiego i rząd polski nie był powiadomiony o jego przyjeździe. A dlaczego zapytacie? Oto Ojca świętego i Rzym oszukali Rusini. Włosi bowiem nie wiedzieli jakie były i dokąd sięgały granice Polski, a Ukraińcy nagadali im o jakiejś Ukrainie niepodległej, o biskupie unickim w Łucku i t. d. Jechał więc sobie do tej Ukrainy O. Genocchi, aż na granicy dopiero Polacy mu wytłómaczyli, że żadnej Ukrainy niepodległej niema, miasto Łuck należy do Polski a biskupa unickiego też tam niema, bo tam niema żadnych Rusinów-Unitów. No i O. Genocchi grzecznie zawrócił i powiadomił Ojca św. Benedykta XV jak daleko sięgają granice Polski i że w Łucku niema Unitów, ani biskupa ruskiego. Ta nauczka się przydała. Dziś już O. Genocchi wie, że jedzie do Polski i sprawa jego wizytacji cerkwi ruskiej została z rządem polskim załatwiona i wszystko jest w porządku.

Wizytacji czyli poprawy potrzebuje na gwałt cerkiew ruska. Skoro tylko wyjechał sobie metropolita Szeptycki ze Lwowa (bo go nikt z Polski nie wyganiał), to coś zaczęło się psuć w cerkwi. Księża ruscy nie chcieli słuchać Chomyszyna biskupa ze Stanisławowa i zaczęli spiskować z wszystkimi wrogami Polski. Najgorzej się działo przeszłego roku w październiku i listopadzie w czasie wyborów. Nagle zjawiły się bandy ukraińskie w Galicji Wschodniej, zaczęły się palić sterty zboża, folwarki, stodoły, a nawet zdarzały się mordy nietylko na Polakach ale i na Rusinach, którzy z nami chcieli żyć w pokoju. Tak zginęli Berezowski, Twerdochlik i inni.

Co gorsza, okazało się że i radzącymi i namawiającymi do tej pożogi byli liczni klerycy i księża ruscy. Nikt im nie każe zapierać się swej narodowości, ale czegoś podobnego już by żaden ksiądz polski się nie dopuścił, bo inne wznioślejsze cele, zgody i miłości ma stan kapłański. Rząd polski musiał uwięzić winnych, niestety wśród nich wielu księży ruskich jak: ks. Leona Dorosza ze Skniłowa, ks. Pańczyszyna z Gołogór, ks. Przyszlak z Baryłowa, ks. Pielicha z Radziechowa, ks. Łysko z Rakobut, ks. Wysoczańskiego, ks. Ortyńskiego z Toplicy, ks. Dmytruka, nadto kilku kleryków i t. d. Tych wszystkich przedstawi teraz rząd polski Księdzu Delegatowi Genocchiemu i z pewnością ich, chcąc pokazać dobrą wolę, ułaskawi. Wogóle wiele będzie mógł rząd polski powiedzieć O. Genocchiemu o cerkwi ruskiej i poprosi go, by wpłynął na księży ruskich, by się już poprawili. Szkoda tylko, że umarł ksiądz arcybiskup Bilczewski we Lwowie, bo ten też by mógł wiele powiedzieć i objaśnić.

Kapłani ruscy w poczuciu wielu win popełnionych w czasie walk bratobójczych, a niezgodnych z powołaniem kapłańskiem, obmyślają już sposoby, jakby winę wszystkiego złego zwalić na Polaków. Oto, co podają telegramy z kraju:

Warszawa, 10-go marca. — Wizytator O. Genocchi otrzymał bardzo wiele skarg na piśmie od Rusinów. Wśród księży ruskich powstała myśl złożenia memorjału w sprawie utworzenia osobnej nuncjatury dla cerkwi grecko-katolickiej i zaprowadzenia języka ruskiego do liturgiki. Ta ostatnia myśl nurtuje wśród kół ruskich od dłuższego czasu. Pewien odłam kleru ruskiego upatruje we wprowadzeniu języka ruskiego do liturgiki znakomity środek agitacyjny.

—o—

Warszawa, 6-go marca. — Ojciec Genocchi zwiedza ukraińskie zakłady we Lwowie. Jest on zasypywany codziennie listami i zażaleniami, pochodzącemi przeważnie od trudowików. Ojciec Genocchi zajmował się też sprawą internowanych w roku 1914 przez Austrję w Talerhorfie duchownych ukraińskich. Pozatem otrzymał szereg skarg na starorusinów, z którymi nie mógł się skomunikować dotychczas, bo go do nich Ukraińcy nie dopuścili.

—o—

Grecko-katolickie duchowieństwo przeciw Celibatowi. — W związku z pobytem wizytatora apostolskiego, O. Genocchiego, we Lwowie, duchowieństwo grecko-katolickie dyecezji stanisławowskiej naradza się nad wniesieniem do niego zażalenia na biskupa Homyszyna o to, że biskup ten zmusza kleryków seminarjum duchownego, by wyświęcali się w celibacie t. j. bezżeństwie.

—o—

Ukraińcy oskarżają Polskę. — Wśród skarg, jakie delegaci ukraińscy wypowiedzieli przed O. Genocchim, znajdowało się oskarżenie rządu polskiego o szykanowanie duchowieństwa grecko-katolickiego, oraz oskarżenie gen. Rozwadowskiego o rzekomo nieprawną rewizję w zabudowaniach św. Jura i pałacu metropolity. Jak już z depesz wiadomo, O. Genocchi pominął zupełnie kwestje polityczne i tylko imieniem Kościoła wypowiedział Ukraińcom słowa pociechy i życzył im wytrwania w wierze.

—o—

Sieć intryg ruskich około Wizytatora Apostolskiego. — Donosiliśmy już, że Ukraińcy starają się za wszelką cenę zainteresować O. Genocchiego sprawami politycznemi, mimo, że jego misja ma charakter czysto kościelny. Świeżym tego dowodem jest list prezydjum »Narodnego Komitetu«, którego fotograficzne odbicie znajdujemy w Słowie Polskiem« z 9-go marca. Wystosowany został do proboszczów grecko-katolickich, jako »poufny«, a podpisany przez D-ra Baczyńskiego i Andruczyszyna. »Narodny Komitet« prosi w nim proboszczów, by »zechcieli przysłać do Lwowa na 8-go marca jednego z najbardziej uświadomionych parafian, możliwie takiego, który męczył się w polskich zaborach i kryminałach. Chodzi o bardzo ważną narodowo-cerkiewną sprawę. Pożądany świąteczny strój włościański«. Bez komentarzy!

Równocześnie »Gazeta Lwowska« z 9-go marca donosi, że »Rusini trzech dyecezji małopolskich zamierzają wnieść na ręce Księdza Genocchiego memorjał do Kurji rzymskiej z żądaniem wyłączenia ich z pod patronatu Kongregacji de propaganda fide. Zarazem domagają się osobnej nuncjatury (!) dla cerkwi unickiej, zaprowadzenia języka ludowego do nabożeństw cerkiewnych i wydania zakazu przymusowego przeciągania wyznawców grecko-katolickiego obrządku na łaciński w celach polonizacyjnych«.

Nie można lekceważyć tych wiadomości, o ile oczywiście odpowiadają prawdzie. Sprawę języka liturgicznego uważać możemy za obojętną dla nas, za to inne poruszone w powyższej notatce dotyczą bardzo blisko naszych interesów religijno-narodowych we Wschodniej Małopolsce. Przedewszystkiem wydaje się nam conajmniej dziwnem żądanie nuncjatury dla cerkwi grecko-katolickiej. Przecież nuncjatura w Warszawie spełnia rolę

Hrabia Damian

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z OSIEMNASTEGO WIEKU.

1

CZĘŚĆ PIERWSZA.

1. Goście leśnika.

Jesień roku 1743 była bardzo dżdżysta. Podczas gdy po inne lata we wrześniu jeszcze słońce ciepło przygrzewa a tylko noce bywają chłodne, w tym roku i dnie bywały ponure a deszcz padał niemal bez ustanku. Słońce, jeśli się pokazało na niebie, wyglądało jak senne i chowało się czemprędziej jak przelękłe tem, co widziało na ziemi.

Gospodarze co rano wychodzili z chat, patrzeć na niebo, w oczekiwaniu upragnionej pogody, ale ranek w ranek oczom ich ten sam przedstawiał się widok i smutni wracali do ciepłej izby, pełni frasunku. Ziemia im mokła nad miarę, a sprzęt jesiennych płodów stawał się niemożliwy.

Zagrodnicy, pańską ziemię obrabiający, zażywali zrazu wywczasu, dawno nie zaznanego, bo i dziedzice czekali na pogodę. Gdy jak dzień po dniu wśród deszczu schodził, panowie wysyłali robotników i robotnice do pracy tem uciążliwszej i przykrzejszej, że w taką niepogodę wykonywanej. Ludzie przemakali do ostatniej nitki a robota mimo to nieszła od ręki.

Smutnie było na świecie. Kto mógł, nie opuszczał domowego ogniska, rad, że ma ciepło.

Drogi rozmiękły i podobne były do błota tych moczarów. Pobworzyły się wśród nich kałuże w których grzęzły koła wozów głęboko. Kto się odważył na jazdę, mógł Bogu dziękować, jeśli cało z niej wybrnął. Łatwiej jechało się konno, ale i jeździec w niemałem był niebezpieczeństwie, bo lada krok nieopatrzny mógł narazić konia na złamanie nogi lub upadek. Więc i konno wybierał się w podróż tylko ten, kogo konieczność do tego zmusiła.

Drogą od Kozła ku Strzelcom jechał człowiek na koniu. Choć deszcz kropił, koń mały i chudy stąpał krokiem. Łeb spuścił ku ziemi, jakby upatrywał miejsca, gdzieby się położyć. Nędzny był wielce i znużony.

Jeździec stracił widocznie nadzieję, aby mu się udało konia do szybszego biegu zmusić, bo ani batogiem, ani słowem nie usiłował go do tego skłonić. Zdał się zupełnie na wolę konia, a przygarbiwszy się, siedział skurczony i jakby drzemiący.

Odziany był bardzo osobliwie. Na głowie miał czarny, wysoki kapelusz, niegdyś widocznie szerokiej mody z pióro puszczem, obecnie jednak rozmiękły i ze spuszczającemi się skrzydłami, po których woda deszczowa spływała. Okryty był derą grubą, używaną zazwyczaj do przykrywania koni; teraz służyła mu za płaszcz, którym się otulał. Na nogach miał długie jałowicze buty z drewnianą, bardzo grubą podeszwą. Buty o ile ich dera nie osłaniała, były mokre, bo nietylko deszcz je ciągle skrapiał, ale i woda, spływająca z szerokich skrzydeł kapelusza, sączyła ciągle na buty.

Z twarzy jeźdźca widać było tylko oczy, nos i wąs czarny. Z góry zasłaniał ją kapelusz, zaś aż do ust dera, spięta spinką tuż na podbródku.

Trudno się przeto było domyślić, czy to człowiek młody, czy stary i jakiego był stanu; mógł bowiem tak dobrze być posłańcem dworskim, jak i biednym szlachetką, którego konieczność wypędziła w taką niepogodę z domu.

Owemi czasy bardzo wiele było zubożałej szlachty na Śląsku, która nieraz biedniejszą będąc od chłopów, ale od pracy stroniąc, wieszała się u dworów bogatszych panów, chętnie gronem dworaków się otaczających. Zwykle taki dworak nie posiadał nic więcej, jak lichego konia, ale mimo to z góry spoglądał na chłopów. Rad był, że mu bogaty szlachcic powiedział: »panie bracie«, a chociaż nieraz zelżył go od ostatniego szelmy, wszelako humor taki miał prędko i po chwili znowu nastawała zgoda, osładzana zazwyczaj podarunkiem.

Jeździec jechał długo, zdawszy się zupełnie na swego konia, który dotąd jakaś szczęśliwie omijał głębokie kałuże na drodze.

Tymczasem zmierzch zaczął zapadać, ale zarazem deszcz ustał. Jeździec zmiarkowawszy to, podniósł głowę i spojrzał bystro przed siebie.

— Chwała Bogu. — mruknął. — już widać las.

I jakby zachęcony tym, śmignął batogiem konia, chcąc go zmusić do szybszego biegu. Ponieważ dotkliwy raz spadł na zwierzę zupełnie niespodziewanie, koń skoczył w bok i natrafiwszy nogą w głęboki dół, upadł na przednie kolana a jeździec nieprzygotowany na nic, znalazł się nagle w błocie.

— O ty małpo wenecka, — wrzasnął jeździec, gramoląc się z błota, — na tom cię z litości kupił na opolskim jarmarku, ażebyś mnie w błoto rzucał!

Tu podniósłszy się z ziemi, uderzył konia raz i drugi batogiem, wylewając na nim wielką złość.

Ale w tem stało się coś czego jeździec nie przewidział. Koń prażony razami, porwawszy się z ziemi, zaczął biedz ku lasowi. Jeździec osłupiał na chwilę a potem zaczął gonić konia:

— Baranku, — wołał — baranku, nie opuszczaj mnie w złej przygodzie! Koniku kochany, koniczku..!

Cóż to nie staje? A ty szelmo z pod ciemnej gwiazdy! Ty przybłędo, ty zbiegu, stój, stój...

Ale koń nie dbał o wołanie pana, lecz biegł szybko, aż zniknął w pobliskim lesie.

— Przepadł, — zawołał żałośnie jeździec — a ja biedny cóż poczną w tych moczarach i przepadlskach, cały zmoczony?

Tu spojrzał po sobie i zaczął się nad sobą litować. Istotnie, jeżeli mu było źle na koniu, stokroć gorzej było mu teraz.

Spadłszy z konia w kałużę przemoczył derę i pomazał się błotem po twarzy i rękach. Brudna woda wcisnęła mu się przy szyji za odzież i ziębiła dotkliwie.

Goniąc konia i biegnąc bez pamięci po błocie, zbryzgał się niem od stóp do głowy. Przedstawiał w tej chwili obraz nędzy ostatniej.

Przedewszystkiem jednak było mu zimno.

— Zemrę, dla Boga, zemrę, — pomyślał — jeżeli się niebawem pod dach nie dostanę. Moje dychawiczne płuca ziębią mnie, jak dwa kawały lodu.

Tomaszu Ślepowronie ratuj twoje szlacheckie kości, ratuj twój ród, który wygaśnie, skoro ty zginiesz.

Tak się zachęciwszy, zaczął iść drogą szybko, ażeby się zagrzać.

Teraz dopiero było można poznać, że to był człowiek jeszcze młody, średniego wzrostu, wątłej postaci. Z twarzy bladej wyzierało dwoje niebieskich ócz, o łagodnym wyrazie; nos mocno garbaty wydawał się za wielki do szczupłej twarzy; wąs i bróda, ze szwedzka przystrzyżona, były czarne jak węgiel.

Pod zmoczoną derą widać było opięty granatowy mundur węgierski z czarnemi tugmami, teraz bardzo zbłocony, lecz zazwyczaj strojny. Spodnie z takiegoż sukna z lampasami czarnymi.

Z tej odzieży wnosić można było, że imci pan Tomasz Ślepowron dbał o siebie. Ale buty, te chłopskie buty z drewnianą podeszwą, jakimże sposobem dostały się na jego szlachecką nogę?!

Były ciężkie i niewygodne, choć tak wielkie, że obie nogi pana Ślepowrona z łatwością byłyby się w jednym bucie zmieściły.

Imci pan Ślepowron spoglądał na buty ze zgrozą i pomrukiwał:

— Takie ciężkie i ogromne jak armaty! Unieść je, to już wielka robota, a cóż dopiero w nich chodzić! Skaranie Boże!

Nie trzeba było puszczać się w drogę gdy znajomi prosili.

Ach, jak im tem teraz dobrze być musi. Siedzą sobie przy kominie i do szklanic się uśmiechają. Byłbym i ja się uśmiechał, lecz służba służbą.

Nakoniec doszedł do lasu. Zmrok zapadł, a droga leśna przedstawiała się oczom jak wielka jama bez końca.

Pan Ślepowron spojrzał w nią i przystanął na chwilę, ale nie z obawy, tylko ażeby trochę odetchnąć po męczącej drodze.

Potem ruszył dalej.

Ciąg dalszy nastąpi

pośrednika między rządem polskim a Stolicą Apostolską, a nie jest żadną władzą kościelną; i jak nie może być. dajmy na to, dwóch ambasad francuskich, tak samo nonsensem byłoby tworzenie dwóch nuncjatur kurji rzymskiej. Przypuszczam, że o tem wiedzą ci, którzy zamierzają występować z żądaniem nuncjatury grecko-katolickiej. Dlatego ten projekt musimy traktować tylko jako demonstrację przeciw Polsce.

Po mądrości i roztropności O. Genocchiego, który przez liczne objazdy zna wogóle znakomicie kościoły wschodnie, spodziewamy się, że i sprawy cerkwi ruskiej załatwi pomyślnie i dobrze, a rząd polski znany ze swej życzliwości dla Stolicy Apostolskiej ułatwi mu to pod każdym względem i łaskawi winowajców chcąc w ten sposób pokazać dobrą wolę, by już na ziemiach ruskich zapanowała bratnia zgoda i pokojowa praca.

A teraz co robi w Paranie bazyljańska gazetka »Pracia«?

O drożyźnie w Brazylji.

Wydział ministerjum rolnictwa w Rio de Janeiro tak zwana Inspecção e Fomento Agricolar urządziła badanie, w jakiej mierze na obszarach Brazylji wzrastała drożyzna od 1914 do 1921 roku.

Stwierdzono, że na całą Brazylję podrożało wszystko o 63 procent przy drobnej sprzedaży, co przy tak znacznym spadku milrejsa nie byłoby znowu zbyt groźnem; lecz niestety od roku 1921 drożyzna postępuje ciągle i wzrasta i pod tym względem dzisiaj nie ustępujemy wiele Europie.

Badanie cen odnosiło się do artykułów codziennej potrzeby jak: ryż, cukier, fiżon, mandjoka, milja, mięso wszelkiego rodzaju, tłuszcz, masło, ser, jaja, mleko, ziemniaki, ryby, szarka (suszone mięso), chleb, mąka, smalec, kawa i cebula.

Wysokość cen w niektórych stanach wzrosła następująco biorąc 100 za podstawę:

Amazonas	101	procent
Pará	110	»
Maranhão	131	»
Piauhy	146	»
Ceará	158	»
Rio Grande do Norte	166	»
Pernambuco	192	»
Bahia	157	»
Rio de Janeiro	197	»
São Paulo	203	»
Paraná	183	»
Santa Catharina	209	»
Rio Grande do Sul	209	»

Największa drożyzna jest zatem w stanach São Paulo, Santa Catharina i Rio Grande do Sul. W Amazonas drożyzny niema. Spadek waluty brazylijskiej jest główną przyczyną drożyzny. Sto procent tak rozumieć należy: jeżeli rzecz kosztowała naprzykład w Sta. Catharina dawniej 1$000 to w roku 1921 kosztowała już 2$090.

Wiadomości.

Z POLSKI.

POSŁOWIE Z »WYZWOLENIA NIE CHCĄ SIĘ POPRAWIC I FAŁSZUJĄ PODPISY.

Warszawa 5-go marca. Biuro sejmowe stwierdziło, że poseł Krempa, były Stapińczyk, obecnie członek klubu »Wyzwolenia« który od szeregu tygodni nie był w Sejmie, jest zapisany na listach obecności w dniach posiedzeń 10, 16 i 27 lutego oraz 1-go marca Porównanie podpisów wykazało, że za nieobecnego p. Krempę podpisał listy obecności, p. Wiewiórski, również Stapińczyk, a obecnie członek »Wyzwolenia. Po za komunikowaniu o tym fakcie marszałkowi Ratajowi, prezes »Wyzwolenia« Thugut zapowiedział, że jego ugrupowanie zawezwie obu posłów do złożenia mandatów, ewentualnie odda sprawę sądowi karnemu za fałszowanie podpisów, względnie za nadużycie na szkodę skarbu państwa.

ROBOTNICY POLSCY WE FRANCJI.

Warszawa. 3-go marca. Według informacji »Kurjera Porannego«, liczba robotników polskich pracujących obecnie we Francji, dosięga do 100 tysięcy osób.

Przedstawiciel francuskich organizacyj pracodawców, którzy przyjeżdżali w tej sprawie do Polski, mówili o potrzebie sprowadzenia jeszcze 15000 robotników rolnych i 5 tysięcy budowlanych, ogółem kilkadziesiąt tysięcy ludzi.

Górnicy zarabiają 17 — 28 franków dziennie, a wydają na życie 10 — 11 frnków. Wogóle cała emigracja nasza, jeżeli to jest możliwe, powinna być skierowana do tak przyjaznej nam Francji.

DĄBALIŚCI WYPRAWIENI DO ROSJI.

Warszawa, 9-go marca. »Express Poranny« podaje, że komunista były poseł Dąbal w towarzystwie 9 komunistów odstawiony zostanie pod konwojem do granicy polsko-rosyjskiej, gdzie nastąpi wymiana więźniów.

ZJAZD MASONERJI W WARSZAWIE.

»Gazeta Warszawska« pisze że z ramienia istniejącego w Warszawie Stowarzyszenia wolnomyślicieli, którego jednym z założycieli był kandydat mniejszości na prezydenta p. Baudouin de Courtenay, jeździł niedawno do Brukseli niejaki p. D. Jabłoński. Misja p. Jabłońskiego polegała na porozumieniu się z rezydującą w Brukseli radą międzynarodową organizacją »wolnomyślnych« w sprawie dotyczącej urządzenia »międzynarodowego zjazdu wolnej myśli«, w lipcu b. roku w Warszawie.

Przedmiotem obrad zjazdu byłyby zagadnienia 1. szkoła i religja, 2. sumienie i państwo.

»WYZWOLEŃCY« BRONIĄ UPORCZYWIE ŻYDÓW, BY NIE ODPADLI OD WIĘKSZOŚCI.

Sejm uchwalił, że obcokrajowcy za podanie o zezwolenie na nabycie nieruchumości, płacić będą 5 miljonów marek, polskich. Za podanie o zezwolenie na zmianę nazwiska płacić będzie trzeba 1 miljon marek pol. a za akt zezwoleńia na zmianę nazwiska 5 miljonów marek. Tak więc pp. Żydkowie chcąc przedsięwziąć ten »interes« tumanienia polskiem nazwiskiem, będą musieli płacić 6 miljonów marek:

Podobnie przy nabywaniu obywatelstwa polskiego są znaczne opłaty. przeciw czemu razem z obcymi głosowali »wyzwoleńcy« z pp. Thugutem i Łypacewiczem na czele.

Słusznie pisze »Piast« 24 marca pod tytułem: »Thugutowcy chcą stworzyć żydo-Polskę« wymierzony gwałtownie przeciw Thugutowcom z powodu ich tendencji popierania mniejszości narodowych, w którym czytamy naprzykład takie zdania:

»Wyzwolenie« wykluczyło się samo z pomiędzy stronnictw polskich i ludowych. Na stworzenie żydo-Polski mogą iść posłowie z »Wyzwolenia«, ale nie pójdzie nigdy polski ludl«

ILE ZARABIAJĄ MURARZE.

»Ziemia Lubelska podaje, że płace murarzy w Lublinie wynoszą od dnia 5-go marca 3,781 marek 50 fenigów za godzinę, czyli przy ośmiogodzinnym dniu pracy 30,256 marek dziennie.

ZBURZENIE SOBORU W WARSZAWIE.

Warszawa 1-go marca. Rada Ministrów uchwaliła zburzenie Soboru na placu Saskim w Warszawie.

Warszawa, 1. 3. W związku z wczorajszą uchwałą Rady ministrów co do rozbiórki soboru prawosławnego na placu Saskim, dowiaduje się »Przegląd Wieczorny«, że na razie usunięte zostaną tylko pozostałości dzwonnicy i domki szpecące plac Saski. Sama rozbiórka soboru rozpocząć się ma dopiero po 3-cim maja bieżącego roku.

WZGLĘDY DLA ŻYDÓW.

Warszawa. W posiedzeniu komisji wojskowej brał udział między innymi, członek komisji El. Hirschbraun (ortodoksyjny Żydek). Według postanowień regulaminu, każdy członek musi położyć swój podpis na liście obecności. Hirschbraun nie chciał tego uczynic, ponieważ była sobota. Wobec tego przewodniczący komisji obok nazwiska Hirschbrauna wpisał: »był, ale nie pisze w sobotę«.

POSEŁ PODPALACZ.

Warszawa. W »Robotniku« poseł Piotrowski umieszcza artykuł podburzający do strajków i zaburzeń rolnych. Grozi on spaleniem stogów zboża niewymłóconych jeszcze a stojących w stodołach.

Tak socjaliści uspakajają Polskę i buntują robotników przeciw włościanom.

Z Brazylji.

Kurytyba.

Za stolicami innych stanów i nasza Kurytyba ubiega się o zaszczyt, by zleciał do niej jakiś lotnik z Rio de Janeiro. Sprawa jest na dobrej drodze. Do Kurytyby zjechali piloci, by upatrzyć miejsce do wylądowania, bo przy tem ginie najwięcej lotników. Nie długo, a Kurytybianie będą mieli nowe widowisko.

Paraná.

FOZ DO IGUASSU.

Śmierć przyrodnika polskiego TAD. CHROSTOWSKIEGO spowodowała zapewne choroba malarji czyli żółtej febry P. Prevot kierownik kolonji sprowadził już ciężko chorego Jaczewskiego i towarzyszy i umieścił ich w miejscowym szpitalu. Zwłoki jednak ś. p. Tadeusza Chrostowskiego, mimo nalegań i próśb p. konsula naszego P. Miszke'go, już na cmentarz do Foz do Iguassú sprowadzić niemógł. Dłuższy postój ze zmarłym tudzież, ciężka niemoc towarzyszy, wreszcie gorąco nie pozwalały na przewiezienie ciała, tak, że samotnie 80 kilometrów w górę od wodospadów Iguassú, gdzieś nad brzegiem rzeki Parany w puszczy brazylijskie spoczął sobie nasz przyrodnik na łonie tej natury którą tak ukochał. Niedotarł do celu, padł w drodze, inni zbiorą owoc jego pracy. Piękne zbiory ś. p. znarłego przesyła konsul Miszke do Polski.

Choć ciało ś p. Chrostowskiego spoczęło w dalekich krajach — wdzięczną pamięć o jego pracy i poświęceniu zachowa daleka ojczyzna Polska.

GUARAPUAVA. Do miasta zbliżają się tłumy tubylców, podobno indjan i różnych przy-

POD PROTEKTORATEM KONSULATU POLSKIEGO W KURYTYBIE, celem uczczenia 450-letniej rocznicy urodzin astronoma polskiego MIKOŁAJA KOPERNIKA wygłosi Ks. Wizytator Jan Rzymełka w dniu 22-go kwietnia b. r. w sali »Związku Polskiego« o godz. 8-ej wieczorem ODCZYT Z PRZEZROCZAMI o

„Koperniku, słońcu, księżycu i gwiazdach“.

Wstęp na salę 800 rs. Dochód przeznacza się na budowę obserwatorjum astronomicznego w Warszawie. Uprasza się tutejszą Polonję o jak najliczniejszy udział.

błędów, którymi ma dowodzić jakiś KSIĄDZ (PADRE.) Zdaje się, że tu znowu jakiś samozwańczy PROROK uwodzi nieświadomych. Rząd wysłał do Serra da Pitanga oddział policji wraz z wielką ilością broni dla kolonistów — ochotników, któryby chcieli dopomódz policji w stłumieniu tego dziwnego ruchu.

Rio de Janeiro.

Brazylja zakupiła od Stanów Zjednoczonych 30 małych okrętów krążowników dla walki i niszczenia tak zwanych wojennych torpedowców.

DR. EPITACIO PESSOA zostanie następcą Ruy Barbosy w Radzie Ligi Narodów. Widzimy, że zagranica ma pełne uznanie dla byłego prezydenta, a Ojciec św. nadał mu wysoki order Chrystusa.

Poseł brazylijski Guerra Durval w Berlinie napisał list do redaktora socjalistycznego pisma »Vorwärts«, w którym gani redakcję i dziwi się, że redakcja napisała tak ostrą krytykę o wychodźtwie do Brazylji. Poseł stwierdza, że rząd brazylijski obchodzi się dobrze z emigrantami i czyni dla nich wszystko możliwe.

Widzimy że w Europie zanika dobre mniemanie, jakoby Brazylja obchodziła się dobrze z wychodźtwem. Daleko gorsze były opisy jenerała włoskiego Caviglia, który sam zwiedził niektóre stany Brazylji i bardzo ujemnie się wypowiedział o opiece nad włoskimi emigrantami; zacięcie zwalczały jego poglądy gazety w Rio de Janeiro.

Gazety niemieckie donoszą, że do Rio zjeżdża książę Zygmunt Hohenzollern, syn księcia Henryka pruskiego, by objąć zastępstwo jakiejś firmy dla handlu kawą. Czasy się zmieniają; szabla musiała pójść w kąt. Towarzystwo niemieckie »Pro Germania« otrzymało głowę, agitacja będzie większa, oficerów pruskich zjeżdża do Brazylji coraz więcej.

Niedawno w ministerjum wojny w Rio de Janeiro naradzano się, gdzie należy założyć nowoczesny port wojenny w Brazylji. Zdania były bardzo podzielone. Jedni byli za stolicą Rio de Janeiro, inni za wyspą Ilha Grande, najwięcej jednak skłaniano się za portem wojennym na wybrzeżu Santa Catharinę (czyby pogróżka przeciw Argentynie). Ostatecznie powierzono komisji pod przewodnictwem admirała Vogelsanga rozpatrzenie gruntownie tego projektu.

Ciągle krążą i uporczywie utrzymują się pogłoski, jakoby rząd brazylijski zamierzał czy zgadzał się na osiedlenie w jednej z gorących prowincji aż 500 tysięcy czy 1 miljona Japończyków. Gazety Stanów Zjednoczonych ciągle to podnoszą i odnoszą się wrogo do tej sprawy. Rząd brazylijski po długim czasie wprawdzie zaprzeczył tym wiadomościom, ale zbyt ogólnikowo.

São Paulo

Wywóz kawy z Brazylji wzrasta stale. Największy wywóz miał miejsce w roku 1907, bo dosięgnął sumy 15,680,000 worków. W ostatnich dwóch latach wynosił przeszto 12 miljonów worków. Kawa ze São Paulo wypiera kawę azjatycką z Ameryki Północnej a i w Europie popyt za kawą »Santos« wzrasta stale.

Fazendeiro José Rodrigues Costa zabił fakiem na swojej fazendzie »Boa Esperança« swoją żonę i Julia Rodriguesa, których przychwycił na gorącym uczynku cudzołóstwa.

Mieszkańcy Miasta Santos są ogromnie uradowani, że obywatelce ich miasta Zené Leone przyznano nagrodę najpiękniejszej kobiety w Brazylji i z tego powodu urządzili dla niej w hotelu Miramar wielką uroczystość

Goyaz.

Rząd stanu tego tak dobrze gospodarzył, że po zapłaceniu wszelkich zobowiązań pozostało mu na rok bieżący jeszcze 825 kontów na czysto.

Rio Grande do Sul

Ruch rewolucyjny się wzmaga i zamięszanie zaczyna ogarniać stan Ruch ten ogromnie szkodzi Brazylji zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i z tego także powodu spada bardzo wartość milrejsa wobec dolara.

Poseł brazylijski we Waszyngtonie wobec alarmujących wieści o rewolucji w Rio Grande uznał za stosowne. objaśnić gazety amerykańskie, że ruch rewolucyjny W Rio Grande to sprawa wewnętrzna tego stanu, która rząd federalny całkiem nie obchodzi. Wojska federalne zachowują wobec ruchu zupełną beztronność. Rewolucja riograndeńska stanem finansowym Brazylji nie wstrząśnie, i rząd wiernie wypełni swoje zobowiązania wobec zagranicy a o żadnej pożyczce nie myśli.

Tymczasem w Rio Grande rewolucja się rozszerza, a bandy rewolucyjne wyrastają jak grzyby po deszczu. Miasta przechodzą z rąk do rąk, rewolucja zbliża się do stolicy Porto Allegre.

Dowódca wojsk federalnych ogłosił neutralność tych wojsk, co jeszcze wiecej rozzuchwala rewolucjonistów. Gdzieniegdzie zerwali oni szyny kolejowe i wstrzymali cały ruch. Wojska stanowe nie mogą pokonać rewolucjonistów, którzy właściwie prócz strzelaniny żadnych bitew nie staczają i ciągle to znikają to wyłaniają się z lasów. Tak zdobyli rewolucjoniści miasta Rosario, Allegrete, Cangussu i Caçapava. Wogóle stan niepewności wzrasta, a z nim ogólny zastój i zamięszanie. Koloniści polscy od Erechim począwszy ponoszą ogromne straty.

Ze świata.

Austrja.

Austrję uratował przed zupełnem bankructwem Ksiądz Kanclerz Seipel. Zmniejszył

Ogłoszenia „Oświaty"

Nakładem „Oświaty" i na jej czysty zysk wyszła mała, bo zaledwie 8 kartkowa broszurka

MODLITWY NAJPOTRZEBNIEJSZE

według tekstu ustalonego przez biskupów polskich, a na Paranę zatwierdzonego przez Najprzew. Ks. Biskupa Jana Franciszka Brage w Kurytybie.

Dzieci we wszystkich szkołach całej Polski odmawiają te modlitwy. U nas po kolonjach wiele matek, nieumiejących niestety ani czytać, ani pisać, przekręcają słowa modlitwy w niemożliwy sposób także jej dzieci później zupełnie nie rozumieją. Otóż, aby temu zapobiedz wydała „Oświata" te modlitwy najniezbędniejsze dla każdego katolika, by przez naukę od młodości stały się jego własnością na całe życie. Prócz Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo, Wierzę w Boga, Dziesięcioro przykazań Bożych i pięć kościelnych, znajdziesz tam sześć prawd wiary, sakramenta święte, warunki pokuty, a nadewszystko pięknie wierszowane akty wiary, nadziei, miłości, żalu i inne drobne modlitwy.

Wszystkim, komu drogą jest piękna i równa modlitwa dziatek polskich, zwłaszcza Księżom Proboszczom, Nauczycielom i Nauczycielkom, Siostrom po szkołach i pobożnym Rodzicom polecamy gorąco ten mały zbiorek.

Cena za egzemplarz 200 rejsów, za tuzin 2$000. Do nabycia w „OŚWIACIE", CURYTYBA, CAIXA POSTAL 155.

liczbę urzędników, powściągnął żydów i poprawił stan finasów starej Austrji: Oto pożyczki, jakie kolejno objeżdzając stolice państw, wyjednał:

—o—

— Pożyczki, które poszczególne państwa udzieliły Austrji, przedstawiają się jak następuje: Anglja 1,800,000 funtów szterlingów, Francja 600,000,000 franków francuskich, Holandja 6,000,000 guldenów Belgja 8 i pół miljona franków belgijskich, Szwajcarja 5,000,000 franków szwajcarskich, Szwecja 100,000 funtów.

Anglja.

POLSKA CZYNNIKIEM POKOJU W EUROPIE.

Londyn. Loyd Curzon w Izbie gmin wygłosił przemówienie, w którem stwierdza, że położenie w Europie znacznie się polepsza. Jednym z najważniejszych czynników pokoju w Europie staje się obecnie Polska. Czarne punkty na horyzoncie Europy to Rosja, Bliski Wschód i konflikt francusko-niemiecki.

Portugalja.

PORTUGALJA UPADA CORAZ WIĘCEJ.

Portugalski rząd znajduje się w strasznie ciężkiem położeniu i ogromnych długach jednem słowem nad brzegiem przepaści. Dla ratowania swej ojczyzny przed bankructwem poseł portugalski w Rio de Janeiro p. Duarte Leite zwrócił się do ministra skarbu brazylijskiego p. Sampajo Vidal z prośbą o pożyczkę dla macierzy. Brazylja odmówiła. A w samej Portugalji obecny prezydent Alves da Veiga odmówił ponownego przyjęcia prezydentury. Wogóle Portugalja upada coraz bardziej.

Niemcy

MYŚL NIEMCÓW O WOJNIE Z FRANCJĄ SZALEŃSTWEM.

Wiedeń. »Arbeiter Zeitung« donosi z Berlina: »Rothe Fahne« przyniosła wiadomość, że rząd Rzeszy przygotowuje mobilizację związków Orgeschu i to nie do walki przeciwko wrogowi wewnętrznemu, lecz celem wywołania wojny domowej. Wiadomość ta została urzędowo zdementowaną i była przedmiotem burzliwej dyskusji w Reichstagu. Minister Obrony Krajowej Gesler podkreślił z naciskiem, że rząd Rzeszy wystąpi w najostrzejszy sposób przeciwko wszelkim organom »Reichswehry o ile te nie będą chciały stosować się do polityki rządu. — Dodał on dalej, że kto w rozbrojonych Niemcach myśli o atakowaniu Francji, jest szaleńcem. W razie wojny z Francją kwitnące prowincje Niemiec stałyby się terenem wojny.

Rosja.

STRACENIE OJCA WRAZ Z 14-LETNIĄ CÓRKĄ.

Kopenhaga. W tych dniach stracono w Moskwie niejakiego Kokorjewa i jego 14-letnią córkę Wierę, za »zbrodnię« zamachu, dokonanego na osobie Dzierzyńskiego, byłego komisarza słynnej »czeki«.

Wierę Kokarjewnę sądził Trybunał dla nieletnich w Moskwie. Dziecku inkryminowano, że rzuciła kamykiem w przejeżdżający samochód Dzierzyńskiego kata Rosji.

Krwawi kapłani Temidy sowieckiej skazali dziewczynkę na śmierć chociaż kamyk, którym rzuciła w auto Dzierzyńskiego, trafił nie w niego, tylko w »krasnoarmiejców jadących w następnym automobilu.

MACKENSEN ORGANIZUJE W MOSKWIE ARMJĘ NIEMIECKĄ.

Londyn. »Exchange Telegraph« donosi z Kopenhagi, że marszałek Mackensen znajduje się obecnie w Moskwie, gdzie zajmuje się organizacją oddziałów partyzanckich, złożonych z byłych jeńców niemieckich i austrjackich.

CZERWONY KAT ROSJI USTĄPI.

Ryga. Łotewska Agencja telegraficzna donosi z miarodajnego źródła z Moskwy, że stanowisko Trockiego jest zachwiane. Wpływy Trockiego w kołach wojskowych zmiejszyły się. Następcą Trockiego, w razie jego ustąpienia, ma być głównodowodzący armji ukraińskiej Frunze.

LENIN DOTKNIĘTY PARALIŻEM.

Moskwa. Dnia 12-go marca ukazał się nadzwyczajny dodatek »Prawdy« z biuletynem o stanie zdrowia Lenina. Pierwszy raz władze sowieckie stwierdzają, że stan zdrowia Lenina jest bardzo ciężki. W biuletynie podpisanym przez lekarzy Minkowskiego Förstera i Kramera stwierdza się, że w ostatnich dniach natąpiło znaczne pogorszenie. Prawa ręka i noga zostały sparaliżowane. Biuletyny będą ogłaszane codziennie.

W Moskwie został dodatek rozchwytany przez publiczność i wywarł ogromne wrażenie. Panuje przekonanie, że Lenin nie żyje już i że władze sowieckie pragną przygotować ludność do tej wiadomości.

POWSTAŃCY UKRAIŃSCY.

Jak donosi »Ruł«, w okolicy Czerkas na Ukrainie wojska czerwone zniosły po zażartym boju, oddziały atamana Primaka i Zagornegę. Primak wzięty do niewoli, zeznał, że w przeciągu czterech ostatnich miesięcy zabił 132 przedstawicieli władzy sowieckiej, przeważnie Żydów.

KAUTSKY O NIEMCZECH I ROSJI.

Gdańsk. Organ tutejszy socjalistyczny »Danz. Volksstimme« zamieszcza artykuł wybitnego socjalisty Kautsky-go, w którym autor zastanawia się, czy rachuby na pomoc Rosji sowieckiej są uzasadnione. Kautsky twierdzi, że Rosja wprawdzie rozporządza olbrzymim zasobem ludzi, ale nie jest w stanie Niemcom pomóc, gdyż przedewszystkiem brak jej broni i całego nowoczesnego aparatu wojennego. Ponadto, koleje rosyjskie są zupełnie zniszczone.

Tak samo przemysł i rolnictwo. W dodatku. Rosja sowiecka nigdy nie jest i nie będzie pewnym sprzymierzeńcem i każdej chwili gotowa nas zdradzić.

St. Zjednoczone

POGŁOSKI O MASAKRZE W SAMBORZE - TO KACZKA SOCJALISTÓW.

Chicago.—Generalny Konsulat Rzeczypospolitej komunikuje nam co następuje:

Z powodu zamieszczenia w niektórych amerykańskich pismach z niedzieli, dnia 18-go lutego, depeszy z Wiednia, pomieszczonej w tamtejszym socjalistycznym piśmie »Arbeiter Zeitung«, jakoby w Samborze w Małopolsce wymordowano 60 polskich żołnierzy podczas rekrutacji. Polskie Biuro Informacyjne w New Yorku kablowało do władz polskich po szczegóły w tej sprawie.

W odpowiedzi województwo lwowskie nadesłało kabel, powiadamiając, że niedawno przeprowadzona rektutacja odbyła się w najlepszym porządku w całej Wschodniej Małopolsce i że wiadomość podana przez socjalistyczny »Arbeiter Zeitung« jest zmyśloną.

P. A. T. w odpowiedzi na zapytanie Polskiego Biura Informacyjnego również kabluje, że pogłoski o mordzie są pozbawione wszelkich podstaw.

(Przyp. Red. I »Pracia« z Prudentopolis lubi puszczać w świat te kaczki socjalistów jedynych jeszcze przyjaciół Ukraińców z Hałyczyna.)

STANY ZJEDNOCZONE A ROSJA.

Waszyngton. Według kursujących tu pogłosek uznanie Sowietów przez Stany Zjednoczone nie jest wykluczone. Chodzi tu tylko o ochronę własności prywatnej Rosji. Wielkim zwolennikiem nawiązania przyjaznych stosunków z Rosją jest naczelny redaktor »Washington Post«, który uchodzi za osobistego przyjaciela Hardinga.

Meksyk.

O wielkich bogactwach mineralnych tego kraju da nam najlepsze pojęcie spis metali, wydobytych tylko w miesiącu styczniu bieżącego roku.

Srebra uzyskano 180,000 kilogramów; złota uzyskano 2,000 kilogramów; ołowiu uzyskano 13,000,000 kilogramów; miedzi uzyskano 2,700 000 kilogramów.

Kraj ten mógłby być bogatym i szczęśliwym, lecz polityka sąsiednich Stanów Zjednoczonych sprawia tam ciągłe polityczne niepokoje.

Korespondencje.

Staremu Rochowi z Pinhão (Cruz Machado) w odpowiedzi.

„Prawda i przez skórę kluje" mówi przysłowie; i rzeczywiście doświadczył tego, nie wiedzieć, już który z kolei, Roch z Pinhão i wszystkie jego Świętojanki. I nie źle musiała go ubóść, skoro skowycząc jak sobaka, aż do furty świtowej (tej ucieczki wszystkich gałganiarzy) nietylko polecił się użalić, ale z wielkiej desperacji, księdza, który Bogu ducha winien, ogłosił sługą djabelskim, ba samym nawet djablem niemieckim. Co do tego, to ani mi się śniło, że teraz w czasie wielkiego postu taka mnie godność spotka, że jak niegdyś Zbawiciela Naszego, tak i mnie, jakiś parszywy baranek tą godnością poczęstuje. I prawdę mówiąc, Rochu, cieszę się w duchu z tego niesłusznego oszczerstwa i jeżeli wolisz możesz się przekonać, że się nie gniewam o to, bo chcę miłości Boga i nieprzyjaciół, nauczać słowem i przykładem.

Pomyliłeś się jednak niebożątku bardzo grubo i chybaś nie wiedział jakie głupstwa zbredził, bo gdyby tak było jak to napisałeś, to ty Rochu byłbyś mi najwierniejszym przyjacielem i twoje Świętojanki też. Czyż nie prawda? nie latałbyś po kolonji jak oparzony, nie buntowałbyś kolonistów żebrząc za podpisami jakimiś, nie bluźniłbyś Bogu i Kościołowi tylko szedłbyś ze mną ręka w rękę. Któż to nie wie, że kiedy za złodziejem gonią to właśnie on sam aby się wymigać najwięcej krzyczy: chwytaj, trzymaj złodzieja! Któż tego nie wie że skoro cygan lub żydzisko co zbroi, to także on sam wrzeszczy: Aj, aj, gwałt! rety! Tak też kiedy ksiądz z obowiązku (bo marny by to był sługa Boży, coby źle przemilczał) bezbożnikom, bluźniercom, gałganiarzom i t. d. prawdę powie, to dalejże na niego: A gałgan, a sługa djabelski, niemiec i t. d. Tak, tak Rochu, nie wymigasz się tym krzykiem cygańskim ni przed ludem ni przed Bogiem.

Sam się Rochusiu chwalisz, że wiesz i znasz co to wiara, nauka, religja Chrystusowa. Na to ci odpowiadam że miałbyś wiedzieć że własna pochwała...

A resztę ciekawym gdzieś tej nauki naprawdę głębokiej nabył? We „Świcie"? czy w Mallecie? czy w kinie? boć to są te trzy kołki, dokoła których twój żywot się obraca. W kościele się tego nie nauczyłeś, bo byłeś w nim 25-go grudnia 1921 roku, potem znów 25-go grudnia 1922 roku a następny raz chyba będziesz 25-go grudnia 1925 roku. Jeśli jednak tę religję naprawdę znasz, jako się chwalisz, to tembardziej, ostatniś ladaco w całym Cruz Machado; bo wstyd, hańba katolikowi nie znać swej wzniosłej: Boskiej religji, lecz znać ją, a nieżyć według niej, tylko ją poniewierać tylko jej bluźnić to stokroć gorzej! Wybieraj co wolisz.

Gdybyś ty tą wiarę znał i według niej miał choć odrobinę bojaźni Bożej, wstydu przed ludźmi, tobyś ty Rochu, nie włóczył się w niedziele i święta, w czasie nabożeństwa, z garałonem rozumie się (rozumie się nie próżnym) po kolonji nie namawiałbyś do balów tańców i t. d. a że to niby na szkołę miało być to rzeczy nie zmienia. — Gdybyś ty miał jeszcze trochę wiary tobyś razem z kumem Michałkiem nie pletł bezwstydnie, że piekła niema, że spowiedź św. nie potrzebna, że bez kościoła można się obyć tylko tak dobrze żyć, a jeśli tam jest jeszcze jakie drugie życie, to po śmierci się dowiemy. Gdybyś ty chodził do kościoła, to byś słyszał ile to razy, ja nieprzyjaciel oświaty i postępu, nakazywałem ludziom by dbali o szkoły; owszem jakbym się cieszył gdybyście wy koloniści byli uczonymi i mądrymi i owszem mędrszymi od księdza, lecz tą nauką, tą mądrością która Boga uznaje i do Boga prowadzi. To prawda mówiłem i mówię, że szkoła, nauka czy tam postęp, co Boga i wiarę wyklucza i znaleczą, nikomu się na wiele co nie zda, a już najmniej tobie kolonisto; i na to nie pomoże żadna bagni-Kultura. I cóż wy złodzieje kulturniccy temu kolonistcie oddacie w miejsce tej wiary, tej religji, którą z trudem lepszej sprawy wartym, mu wydzieracie? Ale idźmy dalej.

Założyliście sobie Rochu towarzystwo bardzo dobrze; obraliście sobie na patrona św. Jana Chrzciciela, jeszcze lepiej. Ale chyba tylko z jasnej głupoty albo i umyślnie na śmiech, by go nie naśladować. I ile to razy prywatnie ostrzegałem, upominałem wszystko daremnie. Trzeba było publicznie w kościele powiedzieć: „A choć by tu jakie towarzystwo było i pod wezwaniem samego Króla Niebieskiego nic mu nie pomoże jeśli jego prowadzenie się będzie złe. A więc obrać sobie św. Jana Chrzciciela, a żyć według Heroda, to się nie godzi, nie wolno! I gdyby ten święty Jan tak się zjawił w swej pokutniczej postaci przed wami Rochu, toby chwycił za ten gruby skórzany pas, którym się przepasywał i poczęstowałby od Rocha prezesa zacząwszy chyba wszystkich tak żebyście popamiętali na trzy dni po śmierci jeszcze. Tak, tak Świętojanki nie znacie i nie szanujecie swego patrona, więc go się przynajmniej bójta". A że prawda przez skórę kole, więc wściekłości prezesa porwały i sądło w nim zawrzało i dalejże na księdza: a szubrawiec a djabeł, niemiec i t. d. przez całą drogę tak skowyczy aż do furty świtowej. A „Świtek" no to jak burek na ogonek z kiełbasy, aż się oblizuje, że znów może na księdza niecoś naszrabować.

Wydaje ci się Rochu, że jesteś tam na tej linji nowym Salomonem i że w mądrości tam temu dawnemu mędrcowi może dorównasz, choć masz jej tyle co stolec, albo i muł Salomona. Pod jednym jednak względem trzeba ci to sprawiedliwie oddać nie źle go naśladujesz. A wiesz w czem? Posłuchaj. Otóż jak Salomon, skoro na starość zapomniał Pisma św. i ksiąg psalmów, a więcej słuchał bajek pogańskich, na całko się zbłaźnił, bo odstąpił Boga prawdziwego i stał się bałwochwalcą, tak też i ty na starość skoroś zaniechał książki do nabożeństwa i innego uczciwego pisma, a ich wyciąłeś się bajek świtowych, nawróciłeś się do bezbożności i niewiary a to nawet gorsze niż bałwochwalstwo.

Prawda byłeś może kiedyś i niezłym katolikiem, dziś jednak przy pomocy »Świtu« i Maletu, jesteś w kościele Chrystusowym kąkolem z plewą, którą prędzej czy później wraz z Świtem kusy łopatą do swego piecyka. A co będzie z tymi synkami? a co z wnukami? — Wiele jeszczeby się napisać mogło o Rochu prezesie i o Świętojankach szkoda jednak czasu. Tobym ci jednak jeszcze poradził że jeżeli znów jakie oszczerstwo popełnisz, to poproś »Gazetę« lub »Lud« by to wydrukowały, bo przez nie prędzej się ludzie dowiedzą, świtek bowiem zaledwie kilku czytuje, a jaka setka przynajmniej, te drugie pisma. Ja ci chyba nie będę odpowiadał aż przez Kurytybę i przez gazety bo naco szukać tak dalekiej drogi, kiedy będąc tu blisko, i przejeżdżając tyle razy koło twej siedziby, mogę cię, a tego się spodziewaj, na twych własnych śmieciach kropnąć wodą święconą i słowem prawdy Bożej

X. A. Weiss.

Ostatnie wiadomości

Gazety żydowskie a za niemi niemieckie puszczają w świat kłamliwe wieści, jakoby w Polsce przyszło do pogromu Żydów.

Rozgoryczenie w Polsce z powodu prześladowania księży katolickich i rozstrzeliwania, jest wielkie, ale do wykroczeń przeciw żydom jeszcze nigdzie nie przyszło.

W całej Polsce odprawiają się uroczyste nabożeństwa za rozstrzelanych księży. Między uwięzionymi księżmi w Moskwie znajduje się i ksiądz unicki Fiedorów, jako jeden dowód więcej, że bolszewicy tępią wogóle wszelkie chrześcijaństwo.

—o—

Niemcy, w zajętych przez Francuzów obszarach nad Ruhrą, doprowadzają ciągle do krwawych zatargów z Francuzami. Podburzeni przez wielkich przemysłowców robotnicy w Essen, ogłosili strajk; przyszło do starcia z Francuzami, w którem zabito 20 robotników a 30 raniono. Pogrzeb zabitych odbył się wśród ogromnego napływu ludu.

Rząd niemiecki wprost nie chce się wdać w układy z Francuzami, tylko szuka pośredników. Obsadzone obszary zwiedził delegat papieski, a kardynał z Monachjum Faulhaber pojechał do Stanów Zjednoczonych. Rząd francuski odrzuca wszelkie pośrednictwo i tylko z rządem niemieckim wprost chce się układać. Tymczasem postępuje energicznie w zajętych obszarach.

SKŁADKI:

Na sieroty po uchodźcach z Rosji: Ludwina Duda, Seringa 5$000 X. T. Kania, Serynba 3$000 X. J. Góral Abranches 20$000 X. S. Kandora, Rio Claro 20$000 N. N... 10$000. Razem: 58$000.

Na inwalidów Polskich we Lwowie: z kolonji Poço Fria; Ksawery Minikowski 10$ Apolf Ręczka 10$ Karol Kurowski 5$ Agnieszka Stefan 5$ Michał Ręczka 10$ Jan Bubo 5$ Franciszek Dziedzic 2$, Antoni Kaszubowski 2$, N. N: 1$, Wład. Laska 3$, Józef Szczepański z Affonso Penna 3$, X. Jan Rzymełka 5$. Razem 61$000.

Przesłano do Lwowa czekiem N. 272 sumę 274 500 marek polskich.

KURS PIENIĘŻNY.

Funt sterling 45$000, frank francuski 610 rs., lira 485 rs., dolar amerykański 9$,400, milrajs portugalski 490 rs., pez argentyński papierowy 3$580, złoty 7$785, pezo urug. 7$850, pezo hiszpańskie 1$610, marka niemiecka 2200 za 1$, marek polskich 4400 za 1$.

Rozmaitości.

W ZAKŁADZIE DLA UMYSŁOWO CHORYCH W NOWYM JORKU SPŁONĘŁO 22 PACJENTÓW A 3 DOZORCÓW.

Dwudziestu dwóch umysłowo chorych pacjentów oparło się wszelkiej akcji ratunkowej, wobec czego zginęli w ogniu, jaki wybuchł i zniszczył szpital stanowy »Manchatan« na wyspie »Ward« w New Yorku w niedzielę rano.

Trzech dozorców tego zakładu dla umysłowo chorych, spłonęło również, jako — że zbyt długo czynili heroiczne wysiłki, aźeby wydobyć głupców wbrew ich własnej woli z płonącego gmachu.

Trzech pacjentów znajdujących się na liście spalonych, byli weteranami z wojny światowej, którzy od huku armatniego dostali pomieszania zmysłów we Francji. Nazywali się oni: Vincent Del Beno, James R. Hines z New Yorku i Frank Fromberg z Broklina. Z jednej grupy, znajdującej się w pewnym oddziele, a liczącej dziewięćdziesięciu pacjentów, głupców zdołano zaledwie sześćdziesięciu sześciu po wielkich u-

siłowaniach wyprowadzić w bezpieczne miejsce. WALCZYLI ONI, KĄSALI, WIERZGALI I FORMALNIE RYCZELI a niektórzy z nich ŚMIELI SIĘ z tych którzy usiłowali wyratować ich z płonącego budynku.

Powtórzyła się tu ta sama historja, jaka się zazwyczaj dzieje, gdy ratuje się konie z płonącej stajni.

JEDNO DRGNIĘCIE OKA URATOWAŁO GO OD PRZYMUSOWEJ ŚMIERCI.

Nomblesville, Indjana.— Jedno, lekkie drgnięcie powieki, uratowało Henry Hiresa, lat 50 od dostania się żywcem do grobu.

W chwili, kiedy pogrzebowy zabierał się do przygotowania rzekomych zwłok Hisera do pogrzebu, zauważył on lekkie drgnięcie muskułu w jednej brwi niedoszłego trupa.

Po drgnięciu tego muskułu, Hiser obudził się momentalnie z paraliżu, jakim został tknięty i oświadczył pogrzebowemu, że resztę honorarjum za swoją fatygę otrzyma on wówczas, gdy właściwy czas nadejdzie.

AMERYKAŃSKA STATYSTYKA MILJONERÓW.

Według najświeższej amerykańskiej statystyki majątkowej pod koniec roku 1920 znajdowało się w Ameryce 33 obywateli z rocznym dochodem wynoszącym przeszło miljon dolarów i 5 z dochodem przeszło 5 miljonów dolarów. Według tej statystyki Rockefeller a nie Ford pozostaje najbogatszym Amerykaninem. Jego roczny dochód wynosi 8 miljonów dolarów. Henryk Ford i jego syn Edsel mają po 5 miljonów dolarów dochodu. Najciekawszym w tej statystyce jest fakt zmniejszenia się dochodów miljonerskich. W roku 1914 było w Ameryce 60 osób z dochodem ponad miljon dolarów, a cyfra ta w roku 1916 podniosła się do 206, w roku zaś 1918 znów spadła do 67.

JAK SPOWODOWAĆ DESZCZ?

Czarni mieszkańcy Rodezji południowej, w Afryce jak obecnie stwierdzono, wynaleźli »niezawodny« środek spowodowania deszczu, do którego często się uciekają w razie potrzeby..

Oto władze południowo-afrykańskie, jak informuje »Times« — z powodu ulewy, trwającej kilka tygodni, spaliły żywcem młodego negra. Jakoż istotnie śmierć tego człowieka zbiegła się z ustaniem ulewy, której ostatnie strumienie zagasiły płonący stos.

Jeden z mieszkańców zapewnia, że asystował już przy 72 takich ofiarach.

KURA KÓTRA NIESIE JAJA NA KRZEŚLE.

Seaford, Dellavare. — Pani M. Grawenor posiada bardzo ciekawą kurę, której zadziwiający instynkt budzi ogromne zainteresowanie. Począwszy od ubiegłej jesieni, kura stale puka do drzwi, a gdy jest wpuszczona do mieszkania, ogląda się za krzesłem, na którem następnie znosi jajko.

Jeśli jej nie otwierają długo drzwi: wówczas wlata do okna i tak długo się dobija, dopóki jej ktoś okna lub drzwi nie otworzy.

Po złożeniu jaja, kura natychmiast idzie do drzwi i czeka by ją wypuszczono. Nigdy dłużej w domu nie bawi.

WYGRANY MĄŻ.

Pewna młoda Angielka, nazwiskiem Margont Andriews, zaręczyła się w drodze pisemnej z pewnym telegrafistą, zatrudnionym na wyspie St. Vincent pod przylądkiem Dobrej Nadziei.

Niedawno przybyła ona do St. Vincent, aby wziąć ślub z narzeczonym, którego jeszcze nie widziała. Zrezygnowała jednak z zamiaru zaślubin, gdyż telegrafista ów na miejscu się jej nie spodobał i postanowiła wrócić do Anglji.

Łatwo rzecz postanowić, ale trudniej ją wykonać. Na wyspie wpomnianej znajduje się 150 Anglików, żyjących w stanie kawalerskim, którzy nie tracą żadnej sposobności, aby pozyskać dla siebie żony. Dzięki ich wymowie, udało im się wreszcie skłonić młodą damę, ażeby powrót do Anglji uzależniła od losu. Los ten miał być rozstrzygnięty przy pomocy rzucania w górę metalowej monety. W grze podobnej, jeżeli moneta spadnie na ziemię tą stroną, która przedstawia głowę grający wygrywa. Otóż panna Andriews ułożyła się, że jeżeli rzucona przez nią moneta spadnie napisem do góry uzna się za zwyciężoną i wybierze sobie z pośród 150-ciu kandydatów jednego towarzysza na dozgonną wędrówkę życia.

Panna Andriews przegrała zakład i wyszła za mąż za kandydata, który z pośród 150-ciu najbardziej się jej podobał. Ex-narzeczony nie wziął jej tego za złe i jakkolwiek bez wielkiego zapału, to jednak służył jej przy ślubie za świadka.

PRASA ŚRODKIEM POSZUKIWANIA MĘŻA U DZIEWCZĄT JAPOŃSKICH.

Ciekawie ogłaszają się japońskie dziewczęta w pismach tamtejszych, poszukując w ten sposób mężów dla siebie. Obce im widoczne zdanie europejskie, że „nikt nie może być sędzią w swojej sprawie" lub że »samochwalenie się i t. d.

Otóż japońskie kandydatki do stanu małżeńskiego, ogłaszają się następująco:

»Jestem bardzo piękną dziewczyną. Włosy moje falują się jak chmury na niebie. Moja cera jest wspaniałą i delikatną jak kwiat. Mój wyraz twarzy jest tak wyrazisty, jak liście na wierzbie płonącej.

»Moje brunatne oczy, podobne są do księżyca na nowiu. Posiadam dość światowych wdzięków, by przejść przez życie z mężem mym ręka w rękę, i podziwiać we dnie kwiaty, a w nocy księżyc.

»Jeżeli słowa te podpadną pod oczy inteligientnego, miłego i uczciwego mężczyzny, zostanę jego przez całe życie a potem spocznę z nim w grobie pod czerwonym marmurem«.

Piękny panegiryk — ani słowa.

KU ROZRYWCE.

Z WYKŁADÓW SPIRYTYZMU.

Maciej do sąsiada Wojciecha:

— Wczoraj byłem na zebraniu spirytystycznem. Strasznie tam było. Raz duch jakiś w ciemności ścisnął mnie mocno za rękę — to znów za chwilę wyrżnął mię w gębę, a potem przyleciał ci skądciś pantofel i z taką siłą huknął mnie w łepetynę, że mi w oczach gwiazdy zaświeciły.

Wojciech: — I za toś Macieju jeszcze ekstra zapłacić musiał?! Takie spirytusowe przedstawienie, moja stara za każdym razem mi urządza, kiedy w nocy ze restauracji do domu powracam.

SEANS SPIRYTYSTYCZNY.

Spirytystyczny seans to jest rzecz przyjemna:
rolety zapuszczone, dokoła noc ciemna,
obok ładna sąsiadka, której strachu dreszcze
spirytystyczny nastrój potęgują jeszcze..
Stolik — te usta duchów — zwolna sobie puka,
jakaś ręka pod stołem także wrażeń szuka,
wargi w lokach zginęły szukając jej ucha,
a wszystko to się dzieje na rachunek ducha.

Kiedy, światła błysnęły i seans skończony,
piękna pani ma oddech silnie przyspieszony.
a pan obok spojrzenie przedziwnie zmącone,
dowód, jak mocno dusze ich były wzburzone.
I dowód namacalny, teorją niezbitą,
że poolemku duch chętnie przychodzi z wizytą.

(Przyp. Red. — Takie przygody i w Paranie się dzieją).

POŚPIECH I POWOLNY.

Było dwóch przyjaciół. Pośpiech zawsze zanadto się spieszył i przychodził przed czasem. — Powolny zawsze się spóźniał, więc przychodził ostatni.

Wybrali się raz w podróż okrętem. Pośpiech niechcąc się spóźnić pędził jak szalony, wpadł na pomost, przebiegł pokład okrętu i wpadł do wody.

Powolny szedł krok za krokiem. Syrena okrętowa zahuczała na odjazd. Jeszcze czas, jeszcze czas — pocieszał się. Zanim przybył nad brzeg, okręt odbił od pomostu.

Stał nad brzegiem zrozpaczony, gdy okręt coraz więcej oddalał się na pełne wody.

Pośpiech stał na pokładzie zadowolony, otrzepywał suknie z wody, z której go wyciągnęli marynarze, i śmiał się ześwego przyjaciela nie umiejącego się spieszyć.

POEZJA I PROZA.

— Cóż gospodarzu, ten wspaniały zachód słońca jest dla was niezrozumiały? nic on wam nie mówi?

— Owszem mówi mi on, bym wyprzęgał i wracał do domu.

—o—

Mężczyzna niekiedy kocha kobietę, kobieta zaś zawsze kocha się w mężczyźnie.

Związek Polski
W KURYTYBIE.

WALNE ZEBRANIE które się odbędzie dnia 22 go kwietnia b. r. o godzinie 2-ej po południu.

Na porządku dziennym będzie: Zatwierdzenie nowego statutu i regulaminu i dodatkowy wybór członków Zarządu.

ZARZĄD

Związek Polski w Kurytybie zaprasza Szan. Członków na NADZWYCZAJNE

POSZUKIWANIE.

Pani ZOFJA GAMBAL poszukuje brata swego KAROLA GAMBAL, który przed 10 laty zamieszkiwał w Porto Alegre, Rua São Antonio. Poszukiwany pochodzi z ziemi lubelskiej. Ktoby o nim wiedział lub on sam, uprasza się o zgłoszenie do Redakcji „Ludu".

POLSKI ZAKŁAD SZEWSKI

„JUVEVE"

Macieja Otto

Przyjmuje obstalunki na męskie, damskie, i dziecinne obuwie oraz reperacje po cenach umiarkowanych.

CURITYBA — JUVEVE — PARANA.

CENY TARGOWE

w Kurytybie dnia 18 kwietnia 1923 roku

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREJSY
Żyto	worek 60 kg.	22$000
Pszenica argentyńska tutejsza	» 60 kg.	24$000
Owies	» 15 kg.	4$000
Jęczmień	60 kg.	15$00
Ryż biały	60 kg.	50$—60$
Ryż czerwony	» 60 kg.	56$000
Kukurydza nowa 10$	» 60 kg.	stara 14$000
Kasza tatarczana	» 60 kg.	32$000
Fizon	» 60 kg.	16$000
Fasola nowa	» 60 kg.	9$000
Groch	» 60 kg.	10$ — 16$
Ziemniaki angielskie	» 50 kg.	14$000
Cebula	» 15 kg.	10$00
Mąka pszenna sublima	» 44 kg.	39$000
« » lili	» 44 kg.	40$000
« mandiokowa	» 40 kg.	16$000
« żytnia	» 15 kg.	9$000
Otręby	» 30 kg.	6$C00
Cukier mascavinho Rio Gr.	1 kg.	1$0[illegible]0
» biały rafinowany	1 kg.	1$600
» biały mielony	1 kg.	1$400
Sól	1 kg.	$350
Masło	1 kg.	4$500
Jaja	1 tuzin	1$400
Kura	1 sztuka	1$400 — 2$500
Słonina	1 kg.	1$800
Smalec	1 kg.	2$000
Mięso wołowe	1 kg.	1$000
» wieprzowe	1 kg.	1$400
Chleb	1 kg.	$500
Kawa	1 kg.	3$000
Herwa mate	1 kg.	$500
Miód	1 kg.	1$000
Kaszaa	100 litrów	100$000
Wino nacional	100 »	90$000
Nafta, skrzynka		32$000

Ceny powyższe płacą kupcy w Kurytybie, nabywcy, względnie wendziści pobierają zwykle wyższe.

Czytajcie „PRZYJACIELA RODZIN"!

Jeżeli kto chce tanio, dobrze i prędko dać wykonać bilety wizytowe, książki rachunkowe, listy i t. p. lub pieczęcie kauczukowe, albo kupić książki do nabożeństwa, krzyżyki oraz inne dewocjonalja niech się zwróci do składu

CEZARA SCHULZA

W KURYTYBIE (Parana), UL. BARÃO DO SERRO AZUL N. 12i14
CENY NA WSZYSTKIE TOWARY ZNIŻONE.

W niezadługim czasie nadejdzie z Polski wielki wybór KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA Z NOWYM KALENDARZEM I HISTORYCZNYCH które będą sprzedawane po cenach bardzo przystępnych dla każdego. 9

Wiązanki do chrztu św. w wielkim wyborze co dopiero nadeszły z Europy!

Kolonizacja w Castro

Loty już wymierzone!

NABYWCY MOGĄ SIĘ ZGŁASZAĆ DO DR. M. SZELIGOWSKIEGO.

KURYTYBA, Rua São Francisco N. 25.

LIKWIDACJA SKLEPU

Estrella do Sul

20 — Praça Municipal — 20

Z powodu przeniesienia ustąpi się sklepu na dobrych warunkach albo wynajmie się za kontraktem dwuletniem.

KORZYJCIE Z OKAZJI! — SPIS CEN JAK PONIŻEJ:

ODDZIAŁ NACZYŃ STOŁOWYCH.	
Garnuszki »Seramicas«	$200
Filiżanki »Seramicas«	$300
Garnuszki kamienne	$300
Maśniczki	$800
Dzbanki	2$000
Talerze »deserowe«, tuzin	8$000
» »Trigo«, tuzin	9$000
» kolorowe, tuzin	10$000
» w kwiatki, tuzin	12$000
» malowane do kompotu, tuzin	8$C00
Filiżanki do kawy, tuzin	6$000
Filiżanki do kawy wielkie, tuzin	8$000
Filiżanki do herbaty, tuzin	8$000
Łabędzie emalj. (zabawki), sztuka	$400
Kurczęta » » »	$500
Różne dodatki do umywalek	25$000
Szklanki pierwszej jakości	$300
ODDZIAŁ TKANIN I GALANTERJI.	
Szale bawełniane	4$000
Szale wełniane	18$000
Szale kaszmirowe	22$000
»Fechu« bawełniana	1$500
Kołdry »Sulpherino«	6$000
Kołdry watowane	8$000
Kołdry wełniane	18$000
Sienniki wąskie	6$000
Sienniki szerokie	12$000
Sienniki » (»Fustão)	18$000
Torebki dla panienek	1$200
Torebki dla panienek większe	1$500
Paski »oleado« dla panienek	2$000
Paski czarne i białe dla panienek	2$500
Szkarpetki jed. pośledniejsze para	2$500
» jedwabne pierwszej jakości, para	5$500
Pończochy pierwszej jakości, para	4$000
Pończochy, para	3$000
Pończochy czarne i białe, para	1$000
Koronki »valencianas i galeis« od	1$200
Puder ryżowy »Atala«	1$500
Kapelusze wełniane od	6$000
Kapelusze »Lebre«	15$000
Krawatki jedwabne »tricot«	2$000
Krawatki z najlepszego jedwabiu	5$500
Krawatki jedwabne	3$000
Szkarpetki »Globo«, para	1$200
Szkarpetki »Mercerisadas«, para	2$000
Szkarpetki jedwabne, para	4$000
Koszule ciemne	2$000
Koszule kolorowe	3$000
Koszule wełniane	12$000
Koszule wierzchnie	6$000
Kalesony »zephir«	3$000
Ubrania »kaszmirowe« męskie	60$000
Ubrania »brim« męskie	12$000
Spodnie »brim« męskie	5$000
Zarzutki męskie	60$000
Zarzutki argentyńskie	80$000
Mydełka Musas, pudełko	1$000
» Heliotrope, pudełko	1$500
» New York	2$500
» Nice, pudełko	3$000
Brzytwy »Gilet«, sztuka	4$000
Ubrania kaszmirowe dla dzieci	15$000
Ubrania dla dziewcząt	4$000
Ubrania dla panien	10$000
Ubrania »Sarja« wełniane	25$000
TKANINY.	
Jedwab Talefa, metr	14$500
» pralny, metr	9$500
» kolorowy, metr	9$000
» japoński, metr	12$000
Forge Braoce, metr	3$000
Krepa Geogert, metr	11$000
Krepa żałobna, metr	6$000
Filó ubrania różnokolorowe	3$000
Gąbki zagraniczne.	11$000
Krepa w kratki, metr	6$000
»Foulardine«, metr	8$000
»Foulardine« Altesa, metr	5$000
Kaszmir ciemny, metr	12$000
Astrakan kolorowy, metr	40$000
Plusze estampadas, metr	1$700
» w kratki ciemne, metr	2$400
» japońskie »chic«, metr	2$600
Barchan biały, metr	2$300
Wyszywanki szerokie do ubrań, m.	4$500
Nauzuk, metr	2$000
Sarże wełniane (czarne), metr	4$000
» » w kratki, metr	7$500
Zephir »Ox-Ford«, metr	1$400
Płótno w kostki szwajcarski, metr	1$800
Brim jasny, metr	1$300
» ciemny, metr	1$500
Materjał do wyrobu sztucznych piór	2$500
Bawełna Alagoano, sztuka	13$000
» Aymore, sztuka	15$000
» Indiano, sztuka	16$000
» Trançado, metr	1$500
» Mariposa, metr	3$000
» Infestado, metr	3$000

CZAS KRÓTKI, KORZYSTAJCIE Z OKAZJI!

20 — Praça Municipal — 20

Szkoła gospodarstwa domowego.

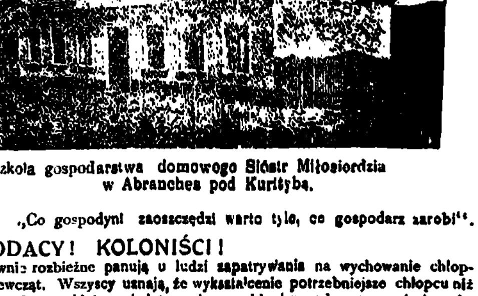

Szkoła gospodarstwa domowego Sióstr Miłosierdzia w Abranches pod Kurityba.

„Co gospodyni zaoszczędzi warto tyle, co gospodarz zarobi".

RODACY! KOLONIŚCI!

Dziwnie rozbieżne panują u ludzi zapatrywania na wychowanie chłopców i dziewcząt. Wszyscy uznają, że wykształcenie potrzebniejsze chłopcu niż dziewczęciu, bo on idzie w świat, szuka zarobku i posady, utrzymuje innych. Natomiast zupełnie nie doceniamy wykształcenia i wychowania dziewcząt. Uważamy że jej wystarcza to, co jej daje matka.

Do samodzielnej gospodarki życiowej mogą wykształcić kobietę tylko szkoły gospodarcze. Dzisiejsza Polska posiada ogromną ilość tych szkół. I u nas na kolonjach wychowanie córek musi uledz zmianie na lepsze. Dotychczas gospodarujecie po dawnemu. Jeżeli chcesz, by córka twoja była zaradną gospodynią, panią domu, zapobiegliwą matką, to ją daj choć na jakiś czas na wykształcenie i wychowanie DO SZKÓŁEK GOSPODARCZYCH SIÓSTR MIŁOSIERDZIA, gdzie nabierze lepszej ogłady i przetarcia, nauczy się obszywać ładnie siebie i drugich, nauczy się prać, prasować, gotować, prac domowych i różnych robótek ręcznych a nawet muzyki, tak że umili później życie sobie i drugim. — Bliższe warunki podają na żądanie Siostry Miłosierdzia w następujących czterech zakładach:

COLLEGIO DAS IRMANS DE CARIDADE
(de São Vincente de Paulo)

THOMAS COELHO, Correio Bariguy, Paraná, — ABRANCHES Curityba Paraná. — SÃO MATHEUS, Paraná. — ITAYOPOLIS, Santa Catharina.